

# Pseudonaukowo o pogromach

**E**ksterminacja ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej to, po długich latach zaniechania, wreszcie jeden z najważniejszych tematów współczesnej polskiej historiografii. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest jednak nie tylko coraz większa liczba publikacji, lecz także (naturalnie poniekąd) obniżenie dotychczasowego ich poziomu. W coraz liczniejszym gronie autorów zdarzają się bowiem osoby nieznające podstawowych zasad warsztatu historyka, mało obyte z literaturą i źródłami, piszące w sposób imitujący pracę naukową, zastępujące samodzielne badania wnioskami innych autorów, a treść – przepisującymi dokumentami. Modelowym przykładem piśmiennictwa tego rodzaju może być wydana w tym roku książka Mirosława Tryczyka *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*. Nie jest to publikacja naukowa, choć może sprawiać jakie wrażenie. Autor mimo wielkiej liczby deklarowanych źródeł nie umie ich odpowiednio wykorzystać; nie uwzględnia dorobku dotychczasowej historiografii, choć ją zna i częściowo przywołuje; nie informuje o alternatywnych hipotezach, mimo że dokumenty i literatura o nich mówią; głosi jedną tezę, choć nawet przytaczany materiał archiwalny nie zawsze ją potwierdza, a czasami wręcz jej zaprzecza; nie martwi się sprzecznościami, bo sam ich nie dostrzega albo wierzy w niską inteligencję czytelnika (nie wiadomo, co gorsze). Około 80 proc. tekstu to relacje świadków. Z blisko pięćset stron zaledwie 46 można interpretować jako tekst pochodzący od Mirosława Tryczyka, 27 zaś jako teksty dotyczące spraw technicznych, jak np. bibliografia czy źródła zdjęć. Reszta materiału to źródła, niejednokrotnie cytowane w sposób ciągły, na kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu stronach, przetykane dłuższymi lub krótszymi komentarzami. W sumie, zarówno pod względem merytorycznym, konstrukcyjnym, jak i źródłoznawczym, publikacja ta jest jednym wielkim nieporozumieniem.

Podjeżdżając ona temat udziału Polaków w pogromach ludności żydowskiej latem 1941 roku na ziemiach Białostocczyzny, po wybuchu wojny między III Rzeszą a Związkiem Sowieckim oraz po wkroczeniu na ten teren Wehrmachtu. Jak wskazuje podtytuł, książka nawiązuje do publikacji Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi* (2000), która wywołała swego czasu długotrwałą dyskusję naukową i publicystyczną oraz zainspirowała już niejedną publikację.

Autor (choć należałoby raczej mówić o osobie opracowującej lub redagującej wybrane źródła) forsuje tezę o samorzutnej i masowej akcji eksterminacyjnej z udziałem szerokich rzesz ludności polskiej, wymierzonej w ich sąsiadów narodowości żydowskiej, u której podstaw w pierwszej kolejności leżała ideologia antysemitcka, a przy okazji, choć nie zawsze, także chęć rabunku. Dopasowane do tezy materiały źródłowe nie zostały poddane jakiegokolwiek krytyce, a ich treść nie jest konfrontowana z informacjami z innych źródeł. Zabieg taki, konieczny z punktu widzenia standardów naukowych, ujawniłby bowiem sporo wątpliwości i obnażył słabość argumentacji. Ale nawet bez tego prezentowana teza jest trudna do podtrzymania. I tak np. wielokrotnie mówi się o bandach czy grupach tych samych ludzi mordujących w kolejnych miejscowościach, podkreśla się zastraszenie, a nawet sterroryzowanie przeciętnych Polaków, mieszkańców tych terenów. Przeciekają

informacje o życzliwie nastawionych Polakach, którzy ostrzegają swych żydowskich sąsiadów, pomagają oraz są z tego powodu, przez wyżej wymienione bandy, zabijani. Dokumentacja potwierdza też udział Niemców w zbrodniach, wykorzystywanie przez nich grup miejscowej ludności do akcji antyżydowskich, m.in. dla celów propagandowych, oraz otrzymanie przez Niemców rozkazu niepozostawiania żadnych śladów, „aby lokalne koła samoobrony nie mogły później powoływać się na [niemieckie] zarządzenia lub dane im polityczne zapewnienia”.

Uwiarygodnienie tezy o powszechnym, masowym i ideowym udziale ludności polskiej w eksterminowaniu żydowskich sąsiadów wymagało odpowiedniej konstrukcji przygotowującej czytelnika na takie wieści. Miały temu służyć dwa początkowe rozdziały mówiące o tym, jak pisano niegdyś historię, oraz o nacjonalizmie w przedwojennej Polsce, a także komentarze wprowadzające do każdego rozdziału poświęconego historii danego miasteczka (w sumie dziesięć miejscowości głównych plus okolice Szczuczyna). Także tutaj jednak mało udana kompilacja myśli innych autorów miesza się z konkluzjami, których materiał źródłowy nie udowodniał, lub takimi, które są zaprzeczeniem całego dotychczasowego dorobku naukowego. Przykładem jest oryginalna myśl, jakoby Niemcy decydowali się na tzw. akcje oczyszczające (*Reinigungsaktionen*) z uwagi na zachętę ze strony Polaków. To dzięki entuzjastycznemu przyjęciu – jak twierdzi Tryczyk – uwierzyli oni w możliwość wykorzystania ludności polskiej do akcji eksterminacyjnych. Sam Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, na wieść o antysemitckiej postawie Polaków miał wydać zgodę na podjęcie tych akcji. Niemcy, jak sugeruje autor, mieli wręcz występować w roli obrońców Żydów, a do mordów dochodziło tam, gdzie zastraszona żandarmeria niemiecka nie mogła powstrzymać wielokrotnie liczniejszych od niej zastępów ludności polskiej.

Taka publikacja nie powinna była się ukazać. Autor, zamiast iść na skróty po monografię, której nie był w stanie napisać, winien był zająć się rzetelnym opracowaniem źródeł. Nawet gdyby były to jedynie dokumenty koncentrujące się na udziale Polaków w pogromach antyżydowskich, stanowiłoby to nadal cenny wkład w historiografię, a przy okazji ciekawą lekturę dla wszystkich zainteresowanych. Bez wątplenia bowiem głosy świadków i uczestników tamtych tragicznych wydarzeń powinny być lepiej znane, a ich punkt widzenia i osobiste doświadczenie bardziej zrozumiałe. Taki zbiór, poprzedzony wstępem i opatrzonej aparatem naukowym uwzględniającym dotychczasowy stan badań, mógłby być pomocny w nauczaniu o zagładzie trzech milionów polskich obywateli. Powstała zaś książka nie tylko nikomu się nie przyda, ale też będzie szerzyć wypaczony obraz przeszłości. 🚫



Mirosław Tryczyk,  
*Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Wydawnictwo RM,  
Warszawa 2015, 460 s.